

Rzepliński współczesnym symbolem warcholstwa



Zacznę dzisiaj od nudnego cytowania przepisów prawa. Aby móc przejść do sedna muszę na początek przytoczyć punkt 1 artykułu 190 Konstytucji RP, na który ciągle powołują się obrońcy Trybunału Konstytucyjnego każąc nam padać na kolana przed prezesem Rzeplińskim i spółką:

Art. 190.

1. Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne.

Jednak w mediach mętnego nurtu nie mówi się ani słowem **o artykule 197**, w którym czytamy: „**Organizację Trybunału Konstytucyjnego oraz tryb postępowania przed Trybunałem określa ustawa**”.

Jednym słowem sposób organizacji TK oraz tryb jego postępowania jest zależny od decyzji większości sejmowej, która określa to zwykłą ustawą. Konstytucja nie chroni jakoś specjalnie tych samozwańczych „bogów” z trybunału i nie wymaga od parlamentu tak jak w przypadku zmiany konstytucji większości kwalifikowanej 2/3 lub 3/5 oddanych głosów. Zwykła większość sejmowa ma na mocy konstytucji prawo do tego by wskazać Rzeplińskiemu i spółce ustawowe ramy, w których może się poruszać, czyli jaką większością mają zapadać wyroki i ilu sędziów stanowi pełny skład. Ma prawo również nakazać trybunałowi rozpatrywanie spraw chronologicznie według dat ich wpływu do trybunału, a nie jak dotąd wybiórczo – zależnie od „widzi mi się” prezesa.

Piszę to, aby było jasne, że prezes Trybunału Konstytucyjnego nie jest w żadnym sporze prawnym z obecną władzą po uchwaleniu przez sejm ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. On stanął na czele korporacyjnego buntu „trzeciej władzy” oraz ignorując wolę narodu, czyli suwerena odmawia respektowania prawa uchwalonego przez posłów będących tego narodu wybrańcami i reprezentantami. Warto w tym miejscu przypomnieć Rzeplińskiemu, że w naszej historii ludzi postępujących równie haniebnie jak on było wielu i dlatego język polski wytworzył dla takich osobników odpowiednie określenie brzmiące **warchoł**, – czyli człowiek z premedytacją siejący zamęt i wszczynający bunty w imię własnych partykularnych interesów. Co znamienne warcholstwo w Polsce nasilało się zawsze w momentach historycznych charakteryzujących się anarchizacją życia publicznego i zagrożeniem dla naszej państwowości. Tym samym Rzepliński swoją postawą nawiązał do takich ciemnych postaci naszej historii jak żyjący na przełomie XVI i XVII w., Stanisław Stadnicki, który już wieki temu stał się jednym z symboli warcholstwa.

Stawiając się ponad sejmem, czyli ponad narodem Rzepliński wypowiedział posłuszeństwo Rzeczpospolitej i opowiedział się po stronie tych, którzy krzeszą w kraju i za granicą iskry by wywołać w Polsce bunt skierowany przeciwko prawowitej i demokratycznie wyłonionej władzy. Co zatem można powiedzieć o mediach, a w szczególności o tych publicznych, które z pełną premedytacją ukrywają prawdę i nie informują Polaków o puczu władzy sądowniczej zorganizowanym przeciwko władzy ustawodawczej i wykonawczej, który to pucz jest ewidentnym

zamachem na trójpodział władzy, a tym samym na jądro demokracji? Śmiało i bez wahania stwierdzam, że stanęły one po stronie warcholstwa i wzięły udział w próbie zamachu stanu przeciwko polskiemu państwu.

Błyskawiczne uchwalenie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym oraz nowej ustawy medialnej było nie tyle w pełni uzasadnione, ile niezbędne i konieczne. Szkoda, że od wyborów minęło tak niewiele czasu i nie jesteśmy jeszcze w pełni suwerennym i poważnym państwem. Gdybyśmy byli nim już dziś to wszystkie zagraniczne polskojęzyczne media, które zaangażowały się otwarcie po stronie buntowników natychmiast straciłyby koncesje, a sami buntownicy powędrowaliby za kratki.

Warchoła Stanisława Stadnickiego nie udało się wziąć żywcem, osądzić i powiesić na stryczku. 4 sierpnia 1610 roku po zdobyciu jego rezydencji w Łąncucie, wytrwałej pogoni i obławie zginął on z rąk Persy - Tatara, który w nagrodę za to został na wniosek starosty leżajskiego, Łukasza Opalińskiego nobilitowany, czyli uszlachcony przez sejm poprzez nadanie mu nazwiska, Macedoński. Każdy, kto świadomie bądź na skutek zmanipulowania przez łże-elity i łże-media wychodzi dzisiaj na ulice polskich miast by „bronić demokracji” powinien pamiętać, że nawiązuje wprost do tradycji Stadnickich, a nie jak próbują mu wmawiać „autorytety” z Czarskiej - do bohaterów solidarnościowego zrywu. Z propaństwową postawą ma to tyle wspólnego ile w II Rzeczypospolitej miała działalność agenturalnej KPP, której dawni członkowie to w wielu przypadkach dziadowie i ojcowie dzisiejszych, wspierających KOD „autorytetów” III RP, którzy w obronie koryta próbują wywołać antyrządowe zamieszki.

Zakończyć ten tekst chcę swoją autorską propozycją. Niech siedzibą Trybunału Konstytucyjnego stanie się zamek w Łąncucie. Może smutny i tragiczny koniec Stadnickiego - warchoła nazwanego „Diabłem Łąncuckim” będzie przestrogą dla sędziów, a krążący po mieście jego potępieńczy duch uchroni ich w przyszłości przed warcholstwem i prezesami typu Rzepliński.

Artykuł opublikowany w [Warszawskiej Gazecie](#)

Mirosław Kokoszkiewicz (kokos26)

Publicysta tygodników Warszawa Gazeta i Polska Niepodległa oraz miesięcznika Zakazana Historia

fot. M. Żegliński

blogpublika.com

Solidarność
tygodniksolidarnosc.com

& blogpublika.com

